

Refleksje na temat regionalizmu i regionalistów

Moje zainteresowanie historią regionalną zaczęło się po ukończeniu studiów i zamieszkaniu w 1987 r. w Płocku, mieście o bardzo bogatej, acz wtedy nieopracowanej historii. W 1989 r. wpadła mi w ręce książka dotycząca honorowych obywateli miasta Płocka. Ponieważ dostrzegłem pewne braki, napisałem jej recenzję do miejscowej gazety.

Wkrótce potem, przy okazji zbierania materiałów do doktoratu, natknąłem się na interesującą relację dotyczącą niemieckiej okupacji Płocka w czasie I wojny światowej. Opublikowałem ją w ówczesnej „Gazecie na Mazowszu” i „Notatkach Płockich”. W późniejszych latach rozwinąłem zainteresowania historią Płocka, koncentrując się na okresie międzywojennym.

Czynnikami, które wpłynęły na podjęcie badań regionalnych były:

- duże luki w opracowanej historii Płocka,
- po przełomie 1989 r. – konieczność napisania na nowo historii miasta w XX w.,
- łatwy dostęp do bazy źródłowej w postaci płockiej prasy oraz zasobów miejscowego archiwum,
- bogaty księgozbiór Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego,
- łatwość publikacji w miejscowej prasie, która po 1989 r. bardzo się rozwinęła, oraz możliwość drukowania tekstów naukowych w kwartalniku „Notatki Płockie”, wydawanym przez Towarzystwo Naukowe Płockie,
- traktowanie badań historycznych jako swego rodzaju hobbistycznej odskoczni od pracy zawodowej w szkole.

Moje zainteresowania naukowe koncentrują się na historii Płocka oraz – w mniejszym stopniu, z uwagi na szczupłość bazy źródłowej – mojego rodzinnego miasta Sierpca.

Na przykładzie znanych mi środowisk regionalistów Płocka i Sierpca dostrzec można pewne prawidłowości. Regionaliści często rekrutują się spośród nauczycieli, którym nie wystarcza sama praca dydaktyczna, a mają w sobie żylkę badacza dziejów miasta, w którym mieszkają lub z którego się wywodzą. Ich atutem jest posiadanie ogólnej wiedzy historycznej oraz warsztatu historyka, co znacznie ułatwia i badania i pisanie tekstów o charakterze tak naukowym, jak i popularnonaukowym.

Drugą grupę stanowią osoby o bardzo różnym wykształceniu, tak humanistycznym, jak i technicznym, często emeryci, którzy dysponują dużą ilością czasu i swoje zainteresowania historią regionalną chcieliby przełożyć na opracowywanie i publikowanie artykułów i książek. W tym przypadku ich poziom jest zwykle niższy z powodu braku warsztatu i głębszej wiedzy historycznej. W obu przypadkach cechą wspólną jest realizowanie własnych zainteresowań i ambicji pozazawodowych oraz całkowicie swobodny dobór tematów.

Regionaliści-pasjonaci występują najczęściej w miastach i miasteczkach, w których nie ma wyższej uczelni humanistycznej, której pracownicy w ramach swoich badań i obowiązków zawodowych mogliby zajmować się historią regionalną. Pod tym względem miasta uniwersyteckie mają dużą przewagę nad mniejszymi ośrodkami, choćby takimi jak Płock. Jest to zwykle kilka aktywnych wydawniczo osób. Zdarzają się też pojedyncze osoby, działające na wsi. W środowisku płockim, dodatkowo, każdy ma swój przedmiot zainteresowań i miejscowi regionaliści nie tyle ze sobą rywalizują, co wzajemnie się uzupełniają.

Historycy regionaliści wypełniają więc swego rodzaju misję, której nikt inny nie spełnia: opracowują historię własnych miejscowości, przypominają i utrwalają pamięć o ludziach tworzących miejscową elitę, ważnych wydarzeniach i obiektach historycznych. Rezultatem tej pracy są liczne publikacje w lokalnych wydawnictwach.

Regionaliści zajmują się przede wszystkim historią XX w. Wynika to z kilku względów: po dziesięcioleciach rządów komunistycznych pozostało tu niewiele „białych plam” do wypełnienia, stosunkowo łatwo o materiały źródłowe (dokumenty, gazety, relacje i wspomnienia), z racji bliskości czasowej dzieje najnowsze najbardziej interesują czytelników.

Niejako przy okazji prace regionalistów i dążenie do wydania drukiem rezultatów ich badań aktywizują miejscowe środowiska. Powstają różne towarzystwa miłośników określonego miasta, czy ziemi, pojawiają się miejscowi liderzy, który inicjują nowe prace, znajdują kolejnych badaczy. Ważnym czynnikiem integrującym jest także konieczność znalezienia funduszy na publikacje, co często angażuje miejscowe rady miast i gmin. Bo swoistą pozytywną modą ostatnich lat jest ambicja mieszkańców i władz wielu miejscowości, aby wydać własną monografię. W rezultacie niemal każde miasto, a także wiele wsi ma już monografie historyczne.

Jest to nad wyraz cenne, bowiem lokalne publikacje bardzo często spotykają się z żywym zainteresowaniem miejscowych środowisk. Prawidłowością jest też, że im mniejsza miejscowość, tym większe zainteresowanie. Wynika to m.in. z tego, że historia regionalna i lokalna nie jest anonimowa. Starsi czytelnicy odnajdują w niej wydarzenia, których byli świadkami, ludzi, których znali, bądź którzy byli członkami ich rodzin. Młodzież zapoznaje się ze swoimi korzeniami. Kształtuje to zainteresowanie własną historią, poczucie wartości i dumy, bo

w przeszłości niemal każdej miejscowości można znaleźć jakieś ciekawe postaci i wydarzenia.

Jednym z najważniejszych motywów badań regionalistów jest ich silna więź emocjonalna ze swoją miejscowością i wewnętrzna potrzeba udokumentowania jej przeszłości. Prowincjonalni regionaliści bazują przede wszystkim na źródłach miejscowych: archiwaliach, wspomnieniach i relacjach, prasie, zdjęciach. Często zaniedbują źródła warszawskie z prozaicznego powodu: kosztów, z jakimi się to wiąże i braku czasu.

Kolejną cechą badań regionalnych jest ich niemal w 100% społecznikowski charakter. Z wydaniem publikacji nie wiążą się zwykle żadne korzyści finansowe, a raczej – konieczność ponoszenia kosztów pozyskania źródeł. Jedyna korzyść może polegać na własnej satysfakcji i ewentualnie wypromowaniu się w lokalnym środowisku.

Wielką zaletą współczesnych czasów jest stosunkowa łatwość publikowania tak opracowań książkowych, jak i lokalnych gazet i czasopism. Dzięki temu po 1989 r. historia regionalna poczyniła olbrzymi postęp.

Odwracając ten wniosek – można mieć wielkie pretensje do rządów komunistycznych, które wprowadzając system totalnej kontroli niemal zniszczyły regionalne i lokalne badania historyczne. Wystarczy porównać ilość wydawnictw regionalnych i lokalnych przed 1989 r. i po ustrojowym przełomie. Dotyczy to zresztą całej historii, a wynika z tego, że było zbyt wiele wydarzeń i osób dla władzy komunistycznej niewygodnych, czy wręcz niebezpiecznych, o których należało zapomnieć. W rezultacie odeszło całe pokolenie ludzi, którzy mogliby zostawić bardzo cenne relacje i wspomnienia. Wraz z ich śmiercią wielu faktów nie da się już odtworzyć w takim stopniu, w jakim było to możliwe jeszcze stosunkowo niedawno. Ogromnie zubożyło to dostępne przekazy historyczne.

Podobny skutek spowodowało drastyczne ograniczenie prasy lokalnej i regionalnej. W ten sposób komuniści spowodowali ogromne i niepowetowane straty w naszej historii najnowszej. Współcześni badacze zostali pozbawieni cennego źródła, którego nie zastąpią suche sprawozdania i protokoły władz partyjnych i państwowych.

Bardzo dobrze widać to na przykładzie Płocka, w którym zachowała się niemal cała prasa międzywojenna. Jest to dzisiaj bardzo cenne źródło do bardzo różnych tematów. Ówczesna prasa odnotowywała niemal każde, nawet błahe i incydentalne zdarzenie, co łącznie tworzy pełny obraz życia miasta. Niestety, tego samego nie można już powiedzieć o latach 1945 – 1989. Pozostały jedynie lokalne mutacje regionalnych gazet, absolutnie nie oddających życia miasta. Wydawany od 1972 r. partyjny „Tygodnik Płocki” tylko po części spełniał te funkcje. Dodatkową blokadę stanowiła cenzura.

Przyszli regionaliści, zajmujący się czasami współczesnymi nie będą już mieli tego problemu. Współczesna prasa regionalna i lokalna jest tak liczna, że żadne wydarzenie nie umknie jej uwadze.

Podsumowując – regionaliści są nadzwyczaj potrzebni, wręcz – niezastąpieni. Im mniejsze miasto, tym większą rolę spełniają. Pozytywy ich działalności wymienione już zostały powyżej. Dają również przykład, że w działalności publicznej liczą się nie tylko pieniądze, ale też dążenie do zrobienia czegoś dla lokalnej społeczności całkowicie bezpłatnie, a nawet więcej, bo kosztem własnego czasu, często i przy pewnych nakładach finansowych. Na własnym przykładzie pokazują, że zdeprecjonowana nieco postawa społecznikowska ma jednak głęboki sens. Bez tego nie udałoby się zrealizować wielu przedsięwzięć i publikacji, ocalających od zapomnienia lokalną historię.